

# Paula Korczyńska

---

## Literatura w kręgu zainteresowań redaktorów „Polityki”

---

Językoznawstwo : współczesne badania, problemy i analizy językoznawcze 3,  
103-124

---

2009

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Paula Korczyńska

## Literatura w kręgu zainteresowań redaktorów „Polityki”

„Polityka” nie należy do tygodników wchodzących w skład prasy fachowej. Nie posiada charakteru czasopisma adresowanego do grup zajmujących się książką czy to zawodowo, czy amatorsko. Mimo że nie jest pismem fachowym, znalazło się w niej sporo miejsca na zagadnienia mogące zainteresować zarówno przeciętnego obserwatora bieżących zagadnień związanych z literaturą, jak i szeroko rozumianego miłośnika dobrej lektury.

Historia tygodnika sięga roku 1957, kiedy to powstało pismo o sugestywnym tytule „Polityka”. W ciągu kilku lat zdobyło ono olbrzymią popularność wśród czytelników i uznanie krytyki. Na Zachodzie mówiono, że jest to najlepszy tygodnik między Władywostokiem i Łabą<sup>1</sup>. Do 1989 r. „Polityka” – kierowana kolejno przez Stefana Żółkiewskiego, Mieczysława F. Rakowskiego i Jana Bijaka – umiejętnie odnajdowała swoje miejsce między władzą i społeczeństwem. Zamieszczanymi publikacjami i różnorodnymi kampaniami zdobywała coraz szersze kręgi polskiej inteligencji. W swoim zespole miała najwybitniejszych dziennikarzy, a w gronie współpracowników znajdowało się wielu przedstawicieli elity naukowej i kulturalnej naszego kraju. „Politykę” tworzył stabilny zespół doświadczonych i kompetentnych dziennikarzy. Wielu z nich było laureatami prestiżowych nagród dziennikarskich. Sytuacja ta nie uległa zmianie. W internetowej wersji tygodnika napisano:

Jesteśmy chyba jedynym tygodnikiem w kraju, który ma w swoim składzie czterech profesorów i kilku autorów z tytułami doktorskimi. Jesteśmy jedyną redakcją, która w stopce ma dwóch dziennikarzy, którzy są ambasadorami RP. Co tydzień korzystamy z informacji naszych korespondentów krajowych (Kraków, Katowice, Gdańsk, Wrocław,

<sup>1</sup> [www.polityka.onet.pl](http://www.polityka.onet.pl)

Poznań) i zagranicznych w Waszyngtonie, Moskwie, Londynie, Paryżu, Berlinie, Brukseli, Tel Awiwie, a także współpracowników w innych częściach świata<sup>2</sup>.

Z książek napisanych przez dziennikarzy „Polityki” można by stworzyć sporą bibliotekę. „Polityce” udało się zgromadzić zespół najlepszych dziennikarzy i reporterów, wspierany przez profesorów i intelektualistów. Wielu z nich występuje również w telewizji i radio.

W 1995 roku „Polityka” – kierowana przez Jerzego Baczyńskiego, zmieniła formułę wydawniczą na kolorowy magazyn, osiągając na początku 2000 roku średni nakład 340 tys. egzemplarzy.

W dzisiejszej bardzo nowoczesnej postaci, „Polityka” ukazuje się od października 1995 roku. Treściowa zawartość magazynu to przede wszystkim najważniejsze wydarzenia polityczne, gospodarcze, kulturalne i naukowe z Polski, Europy i świata. Specjalnością tygodnika są reportaże – z kraju i nie tylko. Na przeszło stu stronach kolorowego magazynu, w kilkunastu stałych działach, obok relacji z kraju i ze świata, artykułów poruszających tematy gospodarcze czy społeczne, znalazło się miejsce dla działu „Kultura”, a obok relacji prosto z polskich kin, znajdziemy informacje o nowościach wydawniczych.

„Polityka”, docierająca do blisko 2 milionów czytelników, umacnia na bieżąco swoją pozycję jednego z najważniejszych tygodników w Polsce i w Europie. Sondaże prasowe wskazują nieodmiennie na „Politykę” jako na najbardziej opiniotwórczy tygodnik na polskim rynku<sup>3</sup>.

W różnorodnych analizach, ukazujących postawę czytelników wobec tygodnika, wyraźnie zaznacza się ich wyjątkowo pozytywne nastawienie<sup>4</sup>. W wywiadzie dla magazynu akademickiego „Eurostudent” redaktor Baczyński stwierdził, że ponad 1/3 czytelników „Polityki” stanowią ludzie w wieku do 30 lat. Z badań, o których wspomina, wynika, że są to głównie studenci, uczniowie klas maturalnych i młodzi pracownicy nauki.

To są przyszłe pokolenia polskiej inteligencji, do której „Polityka” zawsze była adresowana<sup>5</sup>.

W 1990 r. „Polityka” wydzieliła się z koncernu RSW Prasa-Książka-Ruch, który przed 1989 r. był wydawcą większości czasopism w Polsce. Wydawnictwo uzyskało w ten sposób całkowitą autonomię, stało się samodzielną spółdzielnią.

Obecnie pismo należy do kilkudziesięciu pracujących w nim dziennikarzy i pracowników wydawnictwa.

Nasza kondycja ekonomiczna jest od lat bardzo dobra, dzięki czemu możemy rozwijać się samodzielnie, bez udziału inwestora zewnętrznego. Zdobyta pozycja finansowa pozwala nam zachować niezależność poglądów i opinii

– stwierdza redaktor naczelny<sup>6</sup>.

---

<sup>2</sup> Ibidem.

<sup>3</sup> Ibidem.

<sup>4</sup> Z. Gostowski, *Integracyjna rola tygodnika „Polityka”*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3, 1964, s. 116

<sup>5</sup> *Traktujemy czytelników poważnie*, „Eurostudent”, nr 65, 2002, s. 8.

<sup>6</sup> Ibidem.

Suplementem do głównego wydania „Polityki” są wkładane do środka cykliczne dodatki tematyczne<sup>7</sup>. Z roku na rok zespół redakcyjny powiększa ich liczbę.

Naszym zamiarem jest, by dawały zainteresowanym czytelnikom nie tylko pogłębioną wiedzę w konkretnej sprawie, ale służyły jako poradniki, które zatrzymuje się na dłużej – stwierdził redaktor Baczyński – Unikamy w nich fachowego żargonu i szybko przechodzimy do sedna<sup>8</sup>.

Tematy podejmowane na łamach tygodnika są czytelne zarówno dla czytelników młodszych, jak i starszych. Dlatego należy uznać, że jest to gazeta dla osób, które lubią czytać, wiedzieć, zastanawiać się i mieć własne zdanie.

Trudno wymagać, aby tygodnik, uważany jeszcze w latach 60. za organ środowisk politycznych, szczególną wagę przywiązywał do przemian dokonujących się na arenie polskiego rynku książki. Nie przekreśla to jednak faktu, że w „Polityce” nie brakuje tematów dotyczących ogólnie rozumianej kultury i literatury. Obok zalewu informacji na temat konkretnych tytułów będących na listach bestsellerów, czytelnik może zaspokoić swoją ciekawość dzięki interesującym wywiadam z twórcami, bieżącym informacjom na temat wydarzeń z kręgu książki oraz komentarzom dotyczącym różnorodnych zjawisk z zakresu szeroko pojmowanej kultury książki.

Tematy poruszane na łamach „Polityki” wchodzące w krąg zainteresowań odbiorców książki, stawały się często przedmiotem ożywionych dyskusji w środkach masowego przekazu. Za przykład niech posłużą targi książki czy fenomen głośnego kilka lat temu zbioru przygód Harrego Pottera.

Dla pełnego zobrazowania zagadnień związanych z literaturą poruszanych na łamach „Polityki”, należałoby zapewne dokonać analizy poszczególnych numerów pisma z uwzględnieniem szerokiego zasięgu chronologicznego. Jednakże dokonana przeze mnie w ramach magisterium analiza czterech wybranych roczników tego tygodnika, uwzględniająca lata 1999–2002, pozwoliła na zobrazowanie stopnia, w jakim redaktorzy „Polityki” podejmowali zagadnienia związane z literaturą<sup>9</sup>. Taki dobór materiału poddanej analizie wynikał bezpośrednio ze słusznego według mnie założenia, że „jubilerska precyzja i drobiazgowość a zarazem troska o kompletność, nie zawsze są koniecznymi elementami prawidłowej i ciekawej analizy”<sup>10</sup>. Dlatego za słuszne uznałam dokonanie obrazowego przedstawienia problemu<sup>11</sup>.

<sup>7</sup> Wśród dodatków znajdują się m.in.: *Ranking wyższych uczelni*, dodatki zatytułowane *Internet*, *Zdrowie* czy *Samochody* a także – studiowana z uwagą w świecie biznesu – ukazująca się raz w roku *Lista 500 największych polskich przedsiębiorstw*.

<sup>8</sup> *Traktujemy czytelników poważnie*, op. cit., s. 8.

<sup>9</sup> Artykuł oparty został na pracy magisterskiej pt. *Książka i czasopismo w kręgu zainteresowań publicystów „Polityki”*, napisanej w Katedrze Bibliotekoznawstwa i Informacji Naukowej Uniwersytetu Łódzkiego, pod kierunkiem dra Bogumiła Karkowskiego w 2003 roku.

<sup>10</sup> P. Korczyńska, *Książka i czasopismo w kręgu zainteresowań publicystów „Polityki”*, Łódź 2003, s. 3.

<sup>11</sup> Za gwarant wiarygodności i merytorycznej poprawności posłużyć ma elektroniczny w swojej formie załącznik do pracy magisterskiej, zawierający pełne teksty wybranych artykułów. Na płycie CD zamieszczone zostały cztery foldery, przy czym na każdy z nich składa się szereg artykułów ułożonych chronologicznie w ramach danego rocznika. Artykuły w formacie plików tekstowych (Microsoft Word) posiadają linki (hiperłącza) umożliwiające

W poszczególnych numerach pisma zamieszczone zostały zarówno artykuły poruszające zagadnienia dotyczące literatury dla dorosłych, młodzieży i dzieci, jak i materiały poświęcone kwestii wydawania, promocji i sprzedaży książek w Polsce.

\* \* \*

Na łamach „Polityki” nie zabrakło miejsca na analizę różnorodnych zagadnień dotyczących literatury. Przykładowo, publicyści tygodnika, przedstawiając tendencje w tematyce różnorodności rodzimej książki, poruszającej bieżące zagadnienia mające miejsce w Polsce, zwrócili uwagę na odmienność dzisiejszych zachowań pisarzy w stosunku do tego, co obserwowaliśmy w przeszłości<sup>12</sup>.

Według kontrowersyjnej opinii publicysty „Polityki”, Kazimierza Koźniewskiego, w latach po transformacji ustrojowej w Polsce, nie pojawiła się żadna naprawdę wartościowa powieść, która realistycznie próbowałaby pokazać i osądzić – pozytywnie bądź krytycznie – teraźniejszą rzeczywistość.

W naszej literaturze współczesnej nie mamy ani nowego literackiego obrachunku z minionymi latami Polski Ludowej, ani też żadnej powieści, która byłaby pochwałą ostatnich dziesięciu [1999 rok; przyp. aut.] lat

– podkreśla K. Koźniewski<sup>13</sup>. Po przeczytaniu artykułu napisanego przez Koźniewskiego dowiemy się, że

[...] na półkach księgarskich, uginających się od nowych, drogich i niskonakładowych książek, [możemy] dostrzec jakąś pojedynczą powieść o rzeczywistości niedawno minionej czy już istniejącej<sup>14</sup>.

Autor zauważa przy tym, jak wielkim problemem jest odnalezienie takiej książki, czym sugeruje znikomość tego typu lektur w księgarskiej ofercie. Dodaje także, że żadna z nich nie okazała się dziełem literackim, które można by uznać za godne uwagi. Żadna z książek tego nurtu, która pojawiła się w obiegu księgarskim nie zyskała według Koźniewskiego uznania ani czytelników, ani krytyków<sup>15</sup>.

Na taką interpretację zjawiska odpowiada krytycznie inny publicysta „Polityki”, Paweł Dunin-Wąsowicz<sup>16</sup>. Autor przytacza przykład *Opowieści galicyjskich* Andrzeja Stasiuka,

---

przeglądanie dodatkowych informacji w sieci internet oraz słuchanie fragmentów opisywanych na łamach „Polityki” książek (przy wykorzystaniu internetu). Wybrane artykuły zaopatrzone zostały także w fotografie. Płyta stanowi ponadto uzupełnienie pracy. Znalazło się na niej miejsce dla wielu interesujących artykułów. Przykładem są chociażby materiały na temat książki elektronicznej i jej konfrontacji z wydawnictwami tradycyjnymi (E. Bendyk, *Czytanie na ekranie*, „Polityka”, nr 32, 2000; M. Wołny, *Śmierć rękopisów*, „Polityka”, nr 18, 2000) czy wyniki ankiet, w których osoby „z pierwszych stron gazet” polecają lektury na wakacje (M. Wołny, *Magia zwykłości*, „Polityka”, nr 28, 2000; J. Klimczyk, J. Wróblewski, *Trzeba to wreszcie przeczytać*, „Polityka”, nr 27, 2002) bądź mówią o swoich książkach z dzieciństwa (*Nasze pierwsze lektury*, „Polityka”, nr 22, 2002).

<sup>12</sup> K. Koźniewski, *Książki nienapisane*, „Polityka”, nr 33, 1999.

<sup>13</sup> Ibidem.

<sup>14</sup> Ibidem.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Autor jest dziennikarzem „Polityki”, miesięcznika „Machina” oraz współautorem słownika młodoliterackiego „Parnas bis”.

zadając przy tym pełne ironii pytanie, czy należy ją zaliczyć do książek niedocenionych przez krytyków, czy przez czytelników:

[...] znajdujemy tam [w książce Stasiuka; przyp. aut.] jedyny w literaturze ostatniej dekady opis przemian w PGR-owskiej wsi, ludzi gubiących się i odnajdujących w ekonomiczno-społecznej transformacji<sup>17</sup>.

Podany przykład nie jest jedynym elementem dyskusji, jakie toczą się na łamach tygodnika. Nie jest to bowiem jedyna książka, której istnienie obala teorię redaktora Koźniewskiego, jakoby nie istniała współczesna powieść realistyczna.

Przepelnione opisami życia młodej warszawskiej inteligencji w latach 90. powieści Krzysztofa Vargi *Chłopaki nie płaczą* i *Śmiertelność* to inne przykłady podane przez Dunin-Wąsowicza. Autor przytacza też postać Manueli Gretkowskiej i otwierające jej *Namiętnik* opowiadanie z życia sekretarki<sup>18</sup>.

Oczywiście – dodaje Dunin-Wąsowicz – byłoby przyjemnie przeczytać współczesny odpowiednik *Życia towarzyskiego i uczuciowego* Tyrmanda, ale nie powstanie dzięki zakłębom: [tu autor cytuje Koźniewskiego] nasza kulturalna polityka państwowa [...] winna na problem braku literackiej terażniejszości zwrócić szczególną uwagę<sup>19</sup>.

Kazimierz Koźniewski, autor artykułu poruszającego temat braku współczesnej realistycznej powieści powtarza kilkakrotnie, iż „pamiętnikarstwo to nie powieściopisarstwo”<sup>20</sup>. Dlatego, mimo że pojawiły się interesujące dzienniki i wspomnienia, czytelnik „Polityki” utwierdzany jest w przekonaniu, iż w Polsce nie mamy współczesnej powieści realistycznej, a oferowane tytuły nie zaliczają się do literatury z gatunku powieści<sup>21</sup>.

Dobrze, że publicyści „Polityki” mają świadomość konieczności posłużenia się, zapewne dla wiarygodności, konkretnymi przykładami. Stawiając zarzuty polskiej literaturze, jako fachowcy opierają się na konkretnych egzemplach. I tak, wspominając o zaniku polskiej powieści realistycznej, Kazimierz Koźniewski sięga po przykład książki Edwarda Redlińskiego *Krfotok*. Zaznacza przy okazji, że powieść ta z miejsca zyskała sobie poczytność, wysoki nakład oraz nagrody. Popularność książki, w której, jak pisze Koźniewski, „autor przedstawia Polskę czasu stanu wojennego i lat następnych” dowodzi, iż temat ten – nasze dzieje współczesne – ciągle jednak interesuje czytelników.

Zachwyt Koźniewskiego nad tą powieścią i fakt, że na niej opiera swoje wywody, może budzić zdziwienie po konfrontacji jego opinii z opinią Pawła Dunin-Wąsowicza, który zauważa, że

[...] środki artystyczne *Krfotoku* nie wykraczają poza scenopis dla Teatru Telewizyj<sup>22</sup>.

<sup>17</sup> P. Dunin-Wąsowicz, *Tęsknota za dyrektywą*, „Polityka”, nr 36, 1999.

<sup>18</sup> Ibidem.

<sup>19</sup> Ibidem.

<sup>20</sup> K. Koźniewski, op. cit.

<sup>21</sup> Ibidem.

<sup>22</sup> Ibidem.

Młodzi publicyści tygodnika podejmują żywą dyskusję z autorem. Polemizując z Kazimierzem Koźniewskim, jego redakcyjni koledzy zgadzają się z nim co do faktu, że trudno dziś o dobrą realistyczną literaturę w kraju, gdzie brak elementarnej zgody co do realności. To właśnie dzięki reakcji innych publicystów „Polityki” udzielono odpowiedzi na zadane przez Koźniewskiego pytanie o przyczyny braku dobrej współczesnej powieści. W naszym kraju bowiem nie ma zgodności w kwestii tego, co jest prawdą historyczną, a czego nie należy uważać za rzeczywiście zaistniałe w historii zjawiska.

Rafał A. Ziemkiewicz w polemice ze swoim redakcyjnym kolegą uważa, że nazwanie przez niego książki Redlińskiego „inteligentną, polityczną science fiction”, jest określeniem wysoce nietrafnym<sup>23</sup>. W innym numerze „Polityki” Mariusz Czubaj, dziennikarz działu kulturalnego tygodnika, całą kolumnę swojego artykułu zajmuje omówieniem innej – jak sam ją nazywa – „symetrycznej” do *Krfotoku* książki *Narodziny Metanoi* Stanisława Krajskiego<sup>24</sup>. Lansuje nawet dla niego nazwę clerical fiction. Także w tym przypadku, artykuł jest formą publicznego obrachunku z wnioskami innego publicysty.

Tymczasem Redliński, jak zauważa Ziemkiewicz, „napisał nie tylko złą powieść, ale także złą fantastykę”, co w swoim artykule dokładnie motywuje<sup>25</sup>. Mimo tak niepocholebnej opinii „bądź co bądź” znawcy tematu (Ziemkiewicz jest autorem powieści i nowel z dziedziny fantastyki) powieść Redlińskiego zyskała sobie dużą poczytność.

Zarówno Rafał Ziemkiewicz, jak i jego redakcyjni koledzy wyrażają swoją irytację faktem, że

[...] recenzenci zawsze znajdują czas, ochotę i miejsce na ekscytowanie się oczywistym bzdetem, natomiast najlepszych dokonań polskiej fantastyki konsekwentnie nie dostrzegają<sup>26</sup>.

Zwracają uwagę na to, że polskich recenzentów nie zaciękały wizje alternatywnych historii Dukaja (przegrana bitwa pod Warszawą 1920), Inglota (Imperium Romanum skutecznie eksterminowało chrześcijan) czy Huberatha (nie dokonało się przyjsście Chrystusa), ale o Redlińskim gotowi są rozprawiać bez końca<sup>27</sup>. Tymi słowami dają do zrozumienia, że wybór Koźniewskiego nie był jednak wyborem chybionym.

Jak obrazują powyższe przykłady, w reakcji na artykuł jednego autora, inni publicyści tygodnika podejmują żywą dyskusję. Posługują się przy tym trafnymi ilustracjami. Warto podkreślić, że jest to rutynowe postępowanie dziennikarzy „Polityki”. Opublikowanie interesującego artykułu oznacza zazwyczaj, iż na łamach tygodnika pojawią się wkrótce polemiki i dyskusje.

Autorzy „Polityki” prowadzą ze sobą nieustanne dyskusje. Paweł Dunin-Wąsowicz tekst Koźniewskiego *Książki nienapisane*<sup>28</sup> nazywa „opublikowanym rozpaczliwym

<sup>23</sup> R.A. Ziemkiewicz, *Apetyt na...*, „Polityka”, nr 36, 1999.

<sup>24</sup> M. Czubaj, *Narodziny paranoi*, „Polityka”, nr 34, 1999.

<sup>25</sup> R.A. Ziemkiewicz, op. cit.

<sup>26</sup> Ibidem.

<sup>27</sup> Ibidem.

<sup>28</sup> Koźniewski, op. cit.

szkicem”. Jego dyskusja na łamach „Polityki” przybiera niejednokrotnie formę ataku. Dunin-Wąsowicz wypomina Kazimierzowi Koźniewskiemu fakt, że

[...] kilka lat temu, na łamach „Wiadomości Kulturalnych”, w ramach zainteresowań młoda literaturą polską był łaskaw uśmiercić pismo „Brulion”, które jakoś przetrwało.

Dunin-Wąsowicz z kolei mówi o Koźniewskim, że

[...] zaślepiiony w miłości do wyśniewionej powieści-Izabelli, [...] wierząc w swe zdolności profetyczne, formułuje swe sądy w ogóle nie czytając nie pasujących mu do ideału książek co młodszych pisarzy<sup>29</sup>.

Fakt faktem, że w *Książkach nienapisanych*, publicysta faktycznie wymienia dosłownie jedną współczesną powieść, autorstwa 59-letniego pisarza Edwarda Redlińskiego, zaś swoich sądów na temat nieco młodszej literatury nie popiera żadnym przykładem.

Dyskusyjny charakter mają także inne artykuły zamieszczone w „Polityce”. Przykładowo w sporze o to, jakie zadania stoją przed literaturą, pojawia się kilka postaw. Na łamach tygodnika swoje tradycjonalistyczne poglądy reprezentują krytycy, którzy uważają, że najważniejszym zadaniem literatury jest przedstawianie świata<sup>30</sup>.

Tradycjonalizm zwolenników takiego podejścia do zadań stojących przed literaturą przejawia się w szukaniu trwałych powiązań między literaturą i rzeczywistością<sup>31</sup>.

Przemysław Czaplński, podejmując to zagadnienie na łamach tygodnika, zauważa, że

[...] literatura powinna pomagać porządkować świat, zamiast pogłębiać istniejący chaos<sup>32</sup>.

Według zwolenników tak pojmowanej funkcji literatury, jest ona istotnym – a może nawet kluczowym – składnikiem „samowiedzy” społeczeństwa.

Proza pokazuje nam bowiem świat od takiej strony, jakiej nie potrafi odślonić żadna wiedza ścisła. Literatura mówi nam o nas samych coś, czego nie umie powiedzieć żadna dziedzina humanistyki<sup>33</sup>.

Zwolennicy tradycyjnego realizmu twierdzą, że

[...] prawda odsłaniana przez literaturę, nawet gdy rani, czyni nas mocniejszymi, a proza, która rzetelnie przedstawia świat, staje się jednym z najważniejszych środków społecznej komunikacji<sup>34</sup>.

Tymczasem, jak zauważa redaktor Czaplński, w literaturze ostatniej dekady za mało jest realizmu, Polski, konkretności, za dużo zaś literatury<sup>35</sup>.

<sup>29</sup> P. Dunin-Wąsowicz, *Tęsknota za dyrektową*, „Polityka”, nr 36, 1999.

<sup>30</sup> Taki wymóg formułowali liczni pisarze i krytycy: Gustaw Herling-Grudziński, Tadeusz Nyczek, Tomasz Burek, Janusz Sławiński (w cyklu rozmów z Maciejem Nowickim opatrzonych znamienym tytułem *Nasz świat nie przedstawiony* prowadzonych na łamach „Życia”), Kazimierz Orłoś, Piotr Siemion, Kazimierz Koźniewski.

<sup>31</sup> P. Czaplński, *Każdy swoje*, „Polityka”, nr 51, 2000.

<sup>32</sup> Ibidem.

<sup>33</sup> Ibidem.

<sup>34</sup> Ibidem.

<sup>35</sup> Ibidem.



Przeciwnicy powyższych poglądów nie kwestionują roli, jaką realizm mógłby odgrywać w literaturze. Twierdzą natomiast, że w obecnych czasach jest on po prostu niemożliwy. Odpowiadają swoim adwersarzom, że

[...] proza przedstawia nie świat, lecz literackie sposoby przedstawiania świata. W książkach nie napotykamy przecież ludzi czy przedmiotów, lecz konwencje. Literatura reprezentuje literackie sposoby reprezentacji, a nie rzeczywistość<sup>36</sup>.

Zagadnienie literatury polskiej pojawia się na łamach „Polityki” także w formie analiz i wypowiedzi znawców spoza naszego, polskiego środowiska. Marceli Reich-Ranicki znany przede wszystkim jako niemiecki krytyk literacki, autor wyboru szkiców o literaturze polskiej *Najpierw żyć, a potem się bawić*<sup>37</sup>, na łamach „Polityki” wyjaśnił swój stosunek do literatury polskiej:

[...] jest ona znakomita jako liryka, ale poezja jest nieprzekładalna

(co można uznać za uwagę pod adresem np. Karla Dedeciusa, szczególnie zasłużonego tłumacza poezji polskiej na język niemiecki),

[...] natomiast proza – poza kilkoma wyjątkami – jest najwyższej przeciętna i tak uwikłana w polskie realia, że niezrozumiała dla niemieckiego czytelnika<sup>38</sup>.

Nie zmienia to faktu, że polskie powieści miewają w Niemczech doskonałe recenzje. Zwykle są to jednak recenzje „grzecznościowe”. Recenzenci uważają, że za „historyczne krzywdy” wyrządzone Polakom trzeba wobec polskiej literatury stosować „taryfę ulgową”.

Ten protekcyjizm – twierdzi Ranicki – jest w istocie obraźliwy. Czas, by Niemcy uwolnili się od kompleksu winy, a Polacy od kompleksów narodowych. Wygra na tym i literatura polska i jej odbiór w Niemczech. Zachodnioniemieckie gazety zwykle chwala, niekiedy nawet wylewnie, polskie książki. Ale mało kto je kupuje. Tę literaturę często traktuje się z sympatią i zainteresowaniem, ale mało kto ją czyta<sup>39</sup>.

Krytycy Reicha-Ranickiego mogliby stwierdzić, że polską literaturę zna on najwyższej wrywkowo, że jej nie lubi, „nie czuje” i jest wobec niej uprzedzony. Zaprezentowany w *Najpierw żyć, a potem się bawić* wybór tekstów, według redaktora „Polityki” potwierdza pierwszy zarzut<sup>40</sup>. Jak zauważa Redaktor Krzemiński

<sup>36</sup> Ibidem.

<sup>37</sup> Erst leben, dann spielen. Über polnische Literatur, wyd. Wallstein Getynga, 2002.

<sup>38</sup> M. Reich-Ranicki, *Skopać wieszczą*, „Polityka”, nr 15, 2001.

<sup>39</sup> A. Krzemiński, *Przeciętna, nieprzekładalna*, „Polityka”, nr 20, 2002.

<sup>40</sup> Literaturą polską Reich-Ranicki zajmował się raczej na początku swej kariery w Niemczech. Znane są jego szkice z lat 50. i 60. (o Schulzu, Miłoszu, Kazimierzu Brandysie, Hłasce i innych), następnie z lat 70. (np. o Antonim Słonimskim), z lat 80. (ponownie o Miłoszu, o Andrzejewskim, Mieczysławie Jastrunie i Andrzeju Szczypiorskim). Z lat 90. nie ma jednakże ani jednego tekstu. A szkoda, ponieważ w ciągu ostatnich kilkunastu lat rzeczywiście sukcesy wydawnicze w Niemczech (jak zauważa Adam Krzemiński z „Polityki”) odniosła Hanna Krall i Ryszard Kapuściński, „oboje byli czytani jako dokumentaliści, eseści, ale i pisarze”.

Nie można jednak czynić zarzutu krytykowi literackiemu z faktu, że towarzyszy pewnej formacji literackiej i pokoleniowej, i że bardziej czuje się związany z takim a nie innym kręgiem kulturowym<sup>41</sup>.

„Polityka” porusza także szereg innych zagadnień. Zdzisław Pietrasik (dziennikarz „Polityki”) przeprowadził bardzo interesującą rozmowę z profesorem doktorem hab. Janem Pimkowskim o konieczności dostosowania naszej spuścizny literackiej do standardów Unii Europejskiej. Profesor Pimkowski stwierdził, że

[...] nasza literatura generalnie i powszechnie odstaje od standardów myślowych Unii Europejskiej<sup>42</sup>.

Dokonany z tego punktu widzenia przegląd naszej literatury pokazuje, jak wiele polskich utworów z kanonu lektur obowiązkowych każdego Polaka nacechowanych jest nacjonalistycznie.

Wierszyk Belzy *Kto ty jesteś?* został przez Profesora Pimkowskiego nazwany „andronem”.

Jak my mamy przygotować młode pokolenia naszych obywateli do życia w zjednoczonej Europie, jeżeli babcie nadal będą uczyć wnuków tego rodzaju andronów!<sup>43</sup>

Prof. Pimkowski w wywiadzie dla „Polityki” wspomina, że zaproponował zorganizowanie konkursu na nowy patriotyczny wierszyk dla dzieci, który mógłby się na przykład zaczynać od słów: „Kto ty jesteś? Europejczyk mały”<sup>44</sup>. Nie chcąc obrażać czyichkolwiek uczuć, wyraził swoją opinię także wobec polskiego hymnu narodowego, który „nie wytrzymuje próby czasu”<sup>45</sup>. *Rotę* Marii Konopnickiej nazwał „historycznie zafałszowanym, a pod względem artystycznym żenująco słabym utworem”<sup>46</sup>. Ponadto zwrócił uwagę na wręcz rasistowską sugestię zawartą już w pierwszej zwrotce – że mianowicie nasz ród jest lepszy od innych, bo to „królewski szczep piastowy”. Co do „plucia w twarz przez Niemca” prof. Pimkowski dodał, iż z naszym zachodnim zaprzyjaźnionym sąsiadem jest kłopot jeszcze taki, że w przysłowiach nie pojawia się on w najlepszych kontekstach, co niepotrzebnie utrwała stare stereotypy. Choćby takie porzekadło: „Jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem”<sup>47</sup>.

Zagadnienia literatury na łamach „Polityki” to, obok komentarzy bieżących wydarzeń i omówień konkretnych książek, także artykuły poruszające zagadnienia związane z wykonywaniem zawodu pisarza. Według publicystów „Polityki”, pisarz to tzw. wolny zawód, „najczęściej pojawiający się w wyniku ciężkiej pracy twórczej popartej zauważonym talentem”<sup>48</sup>. Redaktorzy tygodnika zauważają, że od jakiegoś czasu w Polsce pojawiają

<sup>41</sup> Ibidem.

<sup>42</sup> Z. Pietrasik, *Ślimak schowaj rogi*, „Polityka”, nr 13, 2002.

<sup>43</sup> Ibidem.

<sup>44</sup> Ibidem.

<sup>45</sup> Ibidem.

<sup>46</sup> Ibidem.

<sup>47</sup> Ibidem.

<sup>48</sup> J. Biała, *Marynistyczny epos o góralu*, „Polityka”, nr 35, 2002.

się różne metody szukania talentów. Polska telewizja komercyjna szukała „Idola”, osoby która „Ma talent” a „Debiut” przeżywali młodzi aktorzy-amatorzy. Podobne zjawisko znalazło swój oddźwięk w literaturze. Kilka lat temu, o czym informuje czytelników „Polityki” Jolanta Biała – miała miejsce druga edycja konkursu Świata Książki na powieść dla kobiet. Rok 2002 był rokiem, w którym ogłoszono trzecią edycję konkursu Znak na prozę i wydawnictwa Zysk i Spółka na współczesną powieść.

Ten ostatni zresztą ma charakter nieustający, odkąd w 1999 r. wydawnictwo ogłosiło, że przez cały czas przyjmuje maszynopisy<sup>49</sup>.

Do ogłoszenia konkursu przygotowania prowadziło także wydawnictwo Prószyński i S-ka. Jak ocenia Tadeusz Zysk, prezes wydawnictwa Zysk i Spółka „to ciągle za mało; zwłaszcza jeśli porównać z wydawcami zachodnimi”<sup>50</sup>. W naszym kraju zjawisko „konkursomanii” ani w dwudziestoleciu międzywojennym, ani w PRL-u nie występowało w takim natężeniu jak obecnie. Ryszard Matuszewski, krytyk literacki, który od początku lat 60. pracował w Czytelniku, przypomina sobie tylko jeden konkurs tego wydawnictwa z połowy lat 70. Poproszony przez publicystkę „Polityki” o przywołanie wspomnień z tamtego okresu mówi, że był w jury razem z Jarosławem Iwaszkiewiczem i Henrykiem Berezą.

Pierwsze miejsce zajęła wówczas powieść rozgrywająca się w zakładzie poprawczym. Dopatrzone się w niej aluzji do Polski Ludowej i za nic nie chciano wydać. Po latach okazało się, że zwycięzca nic już więcej nie napisał. A wśród uczestników, wówczas niezauważony, przemknął Janusz Anderman, później znany pisarz<sup>51</sup>.

Wspomniana publicystka tygodnika zwraca uwagę także na to, że z „peerelowskiego konkursu wyszedł Waldemar Łysiak”. Jego pierwsza powieść *Kolebka* dostała wyróżnienie od Wydawnictwa Poznańskiego, które w końcu lat 70. szukało „prozy z wielkopolskimi realiami”.

Najlepszy utwór z konkursów ostatnich lat to niewątpliwie *Madame* Antoniego Libery (pierwsze miejsce w konkursie Znak w 1997 r.)

– zauważa Jolanta Biała<sup>52</sup>. Inna dziennikarka „Polityki” Maja Wolny w jednym ze swoich artykułów informuje, że

[...] w 1998 roku na łamach magazynu „Machina” ogłoszono konkurs literacki. Odpowiedziało na niego ponad dwustu autorów. Jury wybrało dwanaście najlepszych opowiadań<sup>53</sup>.

To właśnie one złożyły się na książkę *Świat kumpli*, zbiór opowiadań o „młodych ludziach w Polsce”<sup>54</sup>.

<sup>49</sup> Ibidem.

<sup>50</sup> Ibidem.

<sup>51</sup> Ibidem.

<sup>52</sup> Ibidem.

<sup>53</sup> M. Wolny, *Luz wystudiowany*, „Polityka”, nr 29, 1999.

<sup>54</sup> *Świat kumpli. Najlepsze opowiadania o młodych ludziach w Polsce*, Wyd. Machina, s. 152.

Obok tego, że na łamach „Polityki” pojawiają się informacje o nowych autorach książek (przykładowo wyłanianych w ramach różnorodnych eliminacji), wiele miejsca poświęca się także pisarzom, którzy posiadają mocną pozycję na rynku książkowym.

Wśród twórców, o których niejednokrotnie „mówi się” na łamach „Polityki”, znajdziemy wielu ludzi wielkich i wybitnych zarazem. Dziennikarze publikują artykuły na temat twórczości współczesnych literatów, nie zapominając także o tych, których nie ma już wśród żywych.

Śmierć osoby będącej autorytetem w jakiegokolwiek dziedzinie zawsze stanowić będzie wielką stratę. Odszedł Jerzy Giedroyc<sup>55</sup>, Józef Tischner<sup>56</sup>, Gustaw Herling-Grudziński<sup>57</sup> i Jan Karski. Przed nimi zmarł Jerzy Turowicz<sup>58</sup> i Zbigniew Herbert, a także Jerzy Waldorff i Andrzej Szczypiorski<sup>59</sup>. W wielu z nas, Polakach i czytelnikach, narasta poczucie ogromnej straty

– zauważa redaktor Adam Szostkiewicz<sup>60</sup>.

„Lista obecności”, nazwana tak przez publicystę „Polityki”, skraca się, a nie wydłuża.

Strach pomyśleć, kto odejdzie jako następny i jak wielka będzie kolejna strata dla narodowej kultury<sup>61</sup>.

Na łamach „Polityki” znajduje się wiele publikacji poświęconych znanym, współczesnym polskim pisarzom. Wśród autorów, o których mówią artykuły tygodnika znalazła się Olga Tokarczuk<sup>62</sup> – pisarka, autorka wielu książek: *Podróż ludzi księgi*, *E.E.*, *Prawiek i inne czasy*, *Szafa*, *Dom dzienny, dom nocny*<sup>63</sup>. Jarosław Klejnocki i Jerzy Sosnowski, krytycy literaccy, podczas rozmowy z pisarką stwierdzili, że jest ona jednym z niewielu w Polsce pisarzy zawodowych<sup>64</sup>. Olga Tokarczuk sięgnęła także po najlepszą polską powieść – *Lalkę* Bolesława Prusa. Informuje o tym czytelników „Polityki” w artykule swojego autorstwa. Odczytała ją na nowo, a swoje spostrzeżenia spisała w eseju *Lalka i perła*. Zanim książka ukazała się w Wydawnictwie Literackim, „Polityka” zamieściła na swoich łamach jej fragment<sup>65</sup>.

Innym współczesnym pisarzem zauważonym przez „Politykę” jest Jerzy Pilch. Publicysta „Polityki” Tadeusz Nyczek, po lekturze jego książki pisze:

<sup>55</sup> Por: J. Giedroyc, Polak zachodni, „Polityka”, nr 47, 1999; J. Baczyński, *Jerzy Giedroyc – pożegnanie*, „Polityka”, nr 39, 2000.

<sup>56</sup> A. Krzemiński, *Józef Tischner – pożegnanie*, „Polityka”, nr 28, 2000; H. Zawadzka, Dialog i wrzask, „Polityka”, nr 5, 2002 (recenzja książki: *Polski kształt dialogu*, posłowie J. Gowin, Kraków 2002, s. 318).

<sup>57</sup> A. Nasiłowska, *Autorytet bez przydziału*, „Polityka”, nr 22, 1999; P. Czapliński, *Buszujący w wierze*, „Polityka”, nr 24, 2000; A. Szostkiewicz, *Gustaw Herling-Grudziński: wspomnienie*, „Polityka”, nr 29, 2000

<sup>58</sup> S. Stomma, *Jerzy Turowicz – pożegnanie*, „Polityka”, nr 6, 1999.

<sup>59</sup> A. Krzemiński, *Andrzej Szczypiorski*, „Polityka”, nr 22, 2000.

<sup>60</sup> A. Szostkiewicz, *Pustynia mistrzów*, „Polityka”, nr 40, 2000.

<sup>61</sup> Ibidem.

<sup>62</sup> O. Tokarczuk jest laureatką wielu prestiżowych nagród literackich, m.in. „Paszportu Polityki”

<sup>63</sup> J. Klejnocki, J. Sosnowski, *Zmarszczki świata*, „Polityka”, nr 14, 1999.

<sup>64</sup> Ibidem.

<sup>65</sup> O. Tokarczuk, *Lalka Olgi*, „Polityka”, nr 15, 2001.

*Pod mocnym aniołem* jest książką o picciu, o doświadczeniach z alkoholem. [...] przede wszystkim nie jest powieścią<sup>66</sup>.

*Pod mocnym aniołem* powieścią nie jest, bo prawie nic się tam nie dzieje, nie ma żadnej fabuły, bohaterowie nie przeżywają prawdziwych czy wymyślonych przygód, no i nie ma żadnego zakończenia, które by kończyło cokolwiek poza dotarciem do ostatniej strony lektury<sup>67</sup>.

Oprócz recenzji książki Pilcha, „Polityka” zamieściła także opowiadanie jego autorstwa *Mój Ojciec i „Doktor Faustus”*<sup>68</sup>.

*Doktora Faustusa* Tomasza Manna czytywał namiętnie, maniakalnie i w koło [pisze o swoim ojcu Pilch] czytał [...] posłowie i tego samego albo najdalej następnego dnia zaczynał lekturę powieści na nowo. [...] Ojciec mój czytał *Doktora Faustusa* codziennie. [...] Czytał tę książkę po cichu i na głos<sup>69</sup>.

„Polityka” nie pominęła osoby Pierwszej Damy polskiej poezji. Zauważono, że od czasu, gdy Wisława Szymborska dostała literacką Nagrodę Nobla, toczy „prywatną wojnę o niepodległość”. Zaraz po Noblu, o czym informują publicyści „Polityki”, dokonano pierwszego zmasowanego ataku na osobę Szymborskiej. Posypały się gratulacje, nagrody („Machiner 96”, popkulturalna nagroda miesięcznika „Machina” dla ludzi zasługujących, by mówić o nich dłużej niż przez chwilę), zamówienia na teksty dla pewnej piosenkarki, której wrócono międzynarodową karierę, a nawet wyzwanie na publiczny turniej poetycki<sup>70</sup>. Katarzynie Janowskiej z tygodnika udało się przeprowadzić wywiad z poetką<sup>71</sup>. Wisława Szymborska w rozmowie z dziennikarką wyznała, że nie lubi życia publicznego. Zapytana, czym jest pisanie odpowiedziała, że dla niej w pewnym sensie to „akt ekshibicjonizmu”,

[...] ale u mnie jest to rodzaj ekshibicjonizmu z dystansem – dodała. [W poezji] natomiast najbardziej cenię podnoszenie wydarzeń zwykłych do rangi wydarzeń wyjątkowych<sup>72</sup>.

Innym polskim noblistą, który zgodził się na wywiad dla „Polityki” był Czesław Miłosz<sup>73</sup>. Przeprowadzona z nim rozmowa o latach międzywojennych, polskości i świadomości klasowej była ściśle powiązana z napisaną przez pisarza *Wyprawą w dwudziestolecie*. „Książka ta jest antologią złożoną z tekstów dziennikarskich, ulotek, fragmentów książek wydanych przed 1939 r.”<sup>74</sup>.

[Dwudziestolecie międzywojenne] to był okres, który mnie ukształtował. Miałem siedem lat w 1918 r. i 28 w 1939 r., czyli czas bardzo ważny w życiu człowieka. Poza tym jestem

<sup>66</sup> J. Pilch, *Pod mocnym aniołem*, Kraków 2000, s. 263.

<sup>67</sup> T. Nyczek, *Jakie picie, takie życie*, „Polityka”, nr 48, 2000.

<sup>68</sup> J. Pilch, *Mój Ojciec i „Doktor Faustus”*, „Polityka”, nr 17, 2000.

<sup>69</sup> Ibidem.

<sup>70</sup> K. Janowska, *Jestem do siebie podobna*, „Polityka”, nr 51, 2001.

<sup>71</sup> Ibidem.

<sup>72</sup> Ibidem.

<sup>73</sup> K. Janowska, *Plamy na Słońcu*, „Polityka”, nr 42, 1999.

<sup>74</sup> Ibidem.

w tym wieku, kiedy się chce i umie szukać w bibliotekach. A biblioteki krakowskie dysponują interesującymi zbiorami z tamtego okresu. Postanowiłem je wykorzystać

– powiedział Czesław Miłosz w wywiadzie dla „Polityki”<sup>75</sup>. Zapytany, czy obraz jaki wyłania się z tej książki jest prawdziwy i daje autorowi satysfakcję, Miłosz odpowiedział:

Obraz jest prawdziwy, ale ja nie jestem zadowolony. Moja nadzieja co do tej książki opiera się na tym, że każdy będzie mógł z niej wybrać, co zechce<sup>76</sup>.

W innym wywiadzie, przeprowadzonym w 90. rocznicę urodzin autora, Katarzyna Janowska dokonała przeglądu życia i dorobku Czesława Miłosza. Pisarz zwierzył się ze swoich osobistych doświadczeń dotyczących przyjaźni i miłości. Porozmawiał o sztuce, podróżach i swojej pracy. Nie odmówił też odpowiedzi na intymne pytania dotyczące jego domu i przyjaciół<sup>77</sup>. Na pytanie: „Czy miał pan udane życie?” po chwili milczenia odpowiedział:

Nie. Każdy aktor komiczny chciałby zagrać Hamleta, a każdy aktor tragiczny marzy o roli wesołka<sup>78</sup>.

Za osobistość współczesnej literatury polskiej „Polityka” uznała także Hannę Krall. Od wielu lat zapisywała ona losy narodu skazanego na zagładę, którego już nie ma<sup>79</sup>. Z artykułu Mariusza Cieślaka dowiadujemy się, że autorka *Zdażyć przed Panem Bogiem* do literatury „przyszła” z reportażu.

Była reporterką wybitną, a cechami takiego reportera jest umiejętność wysłuchania i zrozumienia rozmówcy. Styl Hanny Krall jest bardzo oszczędny. Choć przy opisywaniu tak tragicznych wydarzeń łatwo popaść w patos, nie odnajdziemy w jej opowiadaniach tonu podniosłego

– zauważa Mariusz Cieślak z „Polityki”<sup>80</sup>. Pisarka wie, że losy bohaterów są wystarczająco tragiczne i taki ton brzmiałby fałszywie. Rzeczywistość sama tworzy metafory i symbole. Najważniejszą sprawą twórczości Hanny Krall nie jest bowiem wcale tragedia polskich Żydów. Jest nią tragizm ludzkiego istnienia. I tragizm ludzkich wyborów. Pisarka mówi o tym poprzez opowiadania o losach ofiar Holocaustu. Nie pozostawia bowiem wątpliwości, że ci, którzy zagładę przeżyli, również są ofiarami<sup>81</sup>.

Z artykułu Adama Krzemińskiego dowiadujemy się, że książka Hanny Krall znalazła się na niemieckich listach bestsellerów, a w popularnym programie telewizyjnym „Kwartet literacki” została oceniona w samych superlatywach<sup>82</sup>.

<sup>75</sup> Ibidem.

<sup>76</sup> Ibidem.

<sup>77</sup> K. Janowska, *Jestem igraszką losu*, „Polityka”, nr 26, 2001.

<sup>78</sup> Ibidem.

<sup>79</sup> M. Cieślak, *Nie ma szabasu w Grajewie*, „Polityka”, nr 2, 1999.

<sup>80</sup> Ibidem.

<sup>81</sup> Ibidem.

<sup>82</sup> A. Krzemiński, *Dom w którym straszy*, „Polityka”, nr 29, 1999.

Krall robi coś niezwykłego – powiedział w niemieckiej telewizji Marceli Reich-Ranicki – opisuje w sposób niezwykle zwarty i skrótowy. Nie traci na próżno ani słowa. Żadnej psychologii, żadnych rozważań, dociekań na temat ludzi, którzy strzelali, którzy donosili, pod przymusem albo z własnej woli<sup>83</sup>.

Tak pochlebnych opinii na temat twórczości Krall znajdziemy wiele w artykule Krze-  
mińskiego<sup>84</sup>.

Inny publicysta „Polityki” Ryszard Socha, poświęca swój artykuł powieści Pawła Huelle. Zauważa, że „takiego pędu do literatury pięknej dawno już nie odnotowano”. Fragmenty książki Pawła Huelle *Doktor Elefant* studenci powielali bowiem na ksero-  
kopiarkach. „Jej czerwona okładka rzuca się w oczy na niejednym profesorskim biurku. Wszystko przez doktora Elefanta, w którym medycy rozpoznali jednego z miejscowych mistrzów skalpela”<sup>85</sup>.

Zadaniem literatury jest zwracać uwagę na pewne zjawiska w życiu społecznym. Sądzi-  
łem, że książka da komuś do myślenia, ale nie spodziewałem się aż takiego rezonansu

– konstatuje Huelle<sup>86</sup>. W rozmowie z Januszem Wróblewskim Huelle, laureat „Paszportu  
Polityki” w dziedzinie literatury stwierdza, że pisze o tym, co osadza się w jego świadomości czy też w świadomości jego narratora.

Nie mam ambicji docierania do rzeczy samej w sobie, ponieważ takie pragnienie z góry  
skazane jest na klęskę [...] Obracam się w kręgu wielu spraw i zjawisk, obrazów, słów,  
dźwięków, zapachów, które zapamiętuję<sup>87</sup>.

„Polityka” udostępniła swoje łamy na analizę twórczości ogromnej liczby polskich  
twórców literatury. Maja Wolny poruszyła kwestię międzynarodowej kariery *Madame*  
Antoniego Libery. To „późne dziecko” debiutującego w roli prozaika Antoniego Libery,  
w ciągu kilkunastu miesięcy zachwyliło cztery poważne agencje wydawnicze z Europy  
i USA.

Po prawa do książki zgłosiły się kolejne 22 wydawnictwa z 9 państw. W Hollywood  
chcą na jej podstawie nakręcić film, a sam autor ma już pomysł na *Madame 2*

– informowała czytelników „Polityki” Maja Wolny<sup>88</sup>.

Inny publicysta Przemysław Czapliński, niejednokrotnie wraca do tematu Andrzeja  
Stasiuka. Jego książkę pt. *Dziewięć wiąże z Tyrmandem, Hłaską i Nowakowskim*. Stasiuk  
w jego opinii „nie ma brzegów”.

Pisze i wydaje książki niczym wezbrana rzeka (dziewięć dzieł w ciągu siedmiu lat), snuje  
historie, które sprawiają wrażenie, że nic ich nie zdoła zatrzymać, a przy tym ustawicznie

<sup>83</sup> Ibidem.

<sup>84</sup> Ibidem.

<sup>85</sup> R. Socha, *Dr Elefant*, „Polityka”, nr 1, 2002.

<sup>86</sup> Ibidem.

<sup>87</sup> J. Wróblewski, *Bo są góry*, „Polityka”, nr 3, 2002.

<sup>88</sup> M. Wolny, *Królowa Śniegu*, „Polityka”, nr 13, 2000.

zmienia poetyki, jakby każda z nich zużywała się po jednej opowieści. Jedyną rzeczą stałą jest w nim zmienność i żywiołowy napór

– dodaje Czapliński<sup>89</sup>. Inna książka Stasiuka, zatytułowana *Zima*, to pięć krótkich opowiadań liczących w sumie 50 stron. Nie są to jednak utwory osobne, lecz cykl, który w sposób naturalny, niejako mimowolnie, bez specjalnych starań autora, zbiega się w całość, tworząc rozpisaną na opowiadania gawędę<sup>90</sup>.

Stasiukowy narrator snuje refleksję, która łączy prywatną obsesję przemijania, prywatne śledztwo w poszukiwaniu wieczności, z obserwacją galicyjskiego znieruchomienia

– konstatuje Czapliński<sup>91</sup>.

Przykłady zainteresowania publicystów „Polityki” zagadnieniami współczesnej literatury można by mnożyć bez końca. Piotr Szewc rzuca *Światło na Leśmiana*<sup>92</sup>, przybliżając czytelnikowi encyklopedyczne wydawnictwo poświęcone temu poecie<sup>93</sup>. Jednocześnie jest on autorem artykułu na temat twórczości Henryka Sienkiewicza widzianej oczami potomków pisarza<sup>94</sup>. Wspomniany wcześniej Przemysław Czapliński recenzuje *Poczwarę* Doroty Terakowskiej – „książkę dla czułych odbiorców”<sup>95</sup>. Nie brakuje także artykułów na temat kultowego autora science-fiction Stanisława Lema, który w książce *Okamgnienie*<sup>96</sup> komentuje sukcesy i porażki ekip pracujących nad klonowaniem, sporządzaniem mapy ludzkiego genomu, sztuczną inteligencją i innymi sensacjami, które od pewnego czasu wypełniają już nie tylko łamy fachowych czasopism, ale wprost prasy codziennej<sup>97</sup>.

Z porównywalnie dużym zainteresowaniem wśród publicystów tygodnika, spotkali się literaci obcojęzyczni.

„Bokser literatury” – tak nazywa Ernesta Hemingwaya Tomasz Jastrun. Hemingway jest pisarzem, który „ocalał z pogromu upływających lat”, także w Polsce, czego świadectwem może być ankieta „Polityki” – *Najwybitniejsi pisarze XX wieku*, w której zajął miejsce pierwsze<sup>98</sup>. W księgarniach odnajdziemy wszystkie dzieła, wydane przez Mużę. „Pytałem w bibliotekach, jest pożyczany” – dodaje Jastrun<sup>99</sup>. Na łamach „Polityki” pojawiła się także biografia pisarza<sup>100</sup> oraz recenzja<sup>101</sup> jego jedynej sztuki teatralnej: *Piąta kolumna*<sup>102</sup>.

<sup>89</sup> P. Czapliński, *Wara od Stasiuka*, „Polityka”, nr 46, 1999.

<sup>90</sup> P. Czapliński, *Prowincjonalny koniec historii*, „Polityka”, nr 6, 2002.

<sup>91</sup> Ibidem.

<sup>92</sup> P. Szewc, *Światło na Leśmiana*, „Polityka”, nr 45, 2001.

<sup>93</sup> J.M. Rymkiewicz, *Leśmian Encyklopedia*, Warszawa 2001.

<sup>94</sup> R. Socha, *Dziadek się trzyma*, „Polityka”, nr 17, 1999.

<sup>95</sup> P. Czapliński, *Nadnaturalny dar ułomności*, „Polityka”, nr 14, 2001.

<sup>96</sup> S. Lem, *Okamgnienie*, Kraków 2000.

<sup>97</sup> J. Jarzębski, *Zabawki dorosłych*, „Polityka”, nr 15, 2000.

<sup>98</sup> L. Stomma, *Najwybitniejsi pisarze XX wieku: ankieta „Polityki”*, „Polityka”, nr 5, 1999.

<sup>99</sup> T. Jastrun, *Bokser literatury*, „Polityka”, nr 30, 1999.

<sup>100</sup> Ibidem.

<sup>101</sup> T. Nyczek, *Ostatki po Hemingwayu*, „Polityka”, nr 16, 2000.

<sup>102</sup> E. Hemingway, *Piąta kolumna*, Warszawa 1999, 2000.



W opinii redaktora Tomasza Jastruna, popularny w Polsce Jonathan Carroll był bez wątpienia lepszym od Hemingwaya „bokserem”, też „wagi ciężkiej”<sup>103</sup>. W *Białych jabłkach*<sup>104</sup>, które są kontynuacją typowych dla Carrolla wątków, opowiedziana została historia „bawidamka” Vincenta Ettricha, który odkrywa, że zmartwychwstał, a następnie z powodzeniem choć mozolnie zaczyna rozumieć dzięki komu i w jakim celu przywrócono go do życia. Treść książki przybliżona została przez Marcina Wieczorka z „Polityki”<sup>105</sup>. Recenzja ta stanowi doskonały dowód na to, iż tygodnik żywo reaguje na bieżące wydarzenia mające miejsce na rynku księgarskim.

Na łamach „Polityki” pojawiało się dużo recenzji książek będących wydawniczymi nowościami. *Wzwanie* Johna Gishama uznane zostało za dobry thriller prawniczy –

[...] opisuje meandry współczesności, ale pamięta też, jak po prostu każda dobra literatura, o złożoności doświadczanych przeżyć

– komentuje Mariusz Czubaj<sup>106</sup>.

Nobel dla Naipaula dużo mniej zaskoczył Zachód niż Polaków, zauważa Adam Szostkiewicz z „Polityki”<sup>107</sup>. Dodaje, że w Polsce autor ten jest pisarzem nieznanym, choć przekładanym i wydawanym u nas już od lat 70.

Ma on do powiedzenia rzeczy, które rzadko przychodzą do głowy nad Wisłą – w krainie jednej mowy, jednej kultury i jednej religii. Naipaula interesuje świat, w którym młyny historii miały religie i kultury na sieczkę – świat, który idzie ku nam coraz szybszym krokiem<sup>108</sup>.

Z artykułu zamieszczonego na łamach tygodnika dowiemy się, kim jest ten „egzotyczny” dla nas pisarz i jakie są źródła jego sukcesu<sup>109</sup>.

W kręgu zainteresowań redaktorów tygodnika znalazł się także portugalski noblista José Saramago. Jego książka *Historia oblężenia Lizbony* była szóstą powieścią pisarza opublikowaną w Polsce. Maciej Ziętara z „Polityki”, pisząc o recepcji twórczości Saramago w Polsce, podkreśla, że

[...] była ona jak dotąd opieszala, pisarz ten nie należy bowiem do autorów sprzedających łatwe recepty literackie i życiowe<sup>110</sup>.

Obszernych recenzji i interesujących omówień doczekał się także Umberto Eco, który napisał kolejne czytadło dla erudytów *Baudolino*.

Autobiograficzna powieść Bohumila Hrabala *Wesela w domu*, spotkała się natomiast z dużym uznaniem publicysty Mariusza Cieślaka<sup>111</sup>.

<sup>103</sup> T. Jastrun, *Bokser literatury*, „Polityka”, nr 30, 1999.

<sup>104</sup> J. Carroll, *Białe jabłka*, przeł. J. Wieteci, Poznań 2002, s. 280.

<sup>105</sup> M. Wieczorek, *Piekła nie ma*, „Polityka”, nr 37, 2002.

<sup>106</sup> M. Czubaj, *Trzy miliony i kłopoty*, „Polityka”, nr 36, 2002.

<sup>107</sup> A. Szostkiewicz, *Utracona przeszłość*, „Polityka”, 2001, nr 43.

<sup>108</sup> Ibidem.

<sup>109</sup> Ibidem.

<sup>110</sup> M. Ziętara, *Saramago zdobywa Lizbonę*, „Polityka”, nr 13, 2002.

<sup>111</sup> M. Cieślak, *Łagodna apokalipsa*, „Polityka”, nr 37, 2000.

Lista nazwisk autorów zagranicznych, których pisarstwo zostało dostrzeżone w „Polityce” jest bardzo długa. Obok recenzji trzypomowej *Moskiewskiej sagi* Wasilija Aksjonowa, grupę rosyjskojęzycznych pisarzy, których książki omawiane są na łamach tygodnika, wypełniają Wiktor Pielewin<sup>112</sup>, z kultową powieścią o Nowych Rosjanach: *Generacja P*, oraz Wieniedikt Jerofiejew<sup>113</sup>, jeden z najbardziej znanych na świecie kultowych pisarzy rosyjskich (rozpoczął swą karierę nie ukończywszy jeszcze lat sześciu) ze swoimi *Zapiskami psychopaty*.

Publicyści „Polityki” wiele uwagi poświęcają także lekturom młodego pokolenia czytelników. Zauważają między innymi, że dawniej uznanie zdobywali kultowi pisarze: Marek Hłasko, potem Edward Stachura, inni poeci. Dzisiaj młodzi ludzie nie mają swojej książki. Sięgają po to, co sprawdzone, łatwe w lekturze lub przydatne w życiu<sup>114</sup>.

Wiele osób uważa, że od wielu lat wśród czytającej młodzieży spada popularność beletrystyki i literatury pięknej. Badania Instytutu Książki i Czytelnictwa na które powołuje się autorka artykułu *Czytam bo lubię* pokazują jednak całkiem inny obraz – młode pokolenie interesuje się książkami. Młodzież stara się jednak maksymalnie zracjonalizować wybór lektur. „Szuka w nich coraz częściej fachowej informacji, która może się do czegoś przydać”<sup>115</sup>.

Pewnie dlatego – jak stwierdza redaktor Małgorzata Mazurek – rośnie liczba młodych czytelników prasy. Z tego też powodu obecnie, już w wieku kilkunastu lat, młodzi ludzie sięgają przede wszystkim po poradniki, encyklopedie i obcojęzyczne słowniki<sup>116</sup>.

Wśród licealistów popularne są poradniki na temat metod szybkiego i efektywnego uczenia się. Jak wynika z relacji zamieszczonej w „Polityce”, jeszcze większym popytem cieszą się proste książki psychologiczne, które uczą asertywności, pozytywnego myślenia, dobrej prezencji czy pisania curriculum vitae potrzebnego do zdobycia pracy<sup>117</sup>.

Jedną z funkcji lektury jest dostarczanie rozrywki. Służą do tego książki przeznaczone dla każdego, czyli wszelkiego rodzaju „czytała” lub powszechnie znana klasyka<sup>118</sup>. Taki rodzaj książek trafia do rąk przeciętnego czytelnika-licealisty, który przeczytał większość lektur, ale nie wszystkie. Resztę zna z „bryków” i ekranizacji.

Zupełnie wyjątkowym fenomenem wśród młodych czytelników jest literatura fantasy. Gatunek ten, którego ojcem jest Tolkien, czytają przeważnie młodzi ludzie. Miłośnicy fantasy są zazwyczaj zadziwiająco kompetentni i dobrze orientują się w tytułach i autorach książek<sup>119</sup>. Popularne science fiction klasyfikowane w Polsce wspólnie z fantasy jako fantastyka, opiera się na tradycyjnym schemacie gdzie Dobro walczy ze Złem.

<sup>112</sup> A. Krzemiński, *Wirus szyderstwa*, „Polityka”, nr 19, 2002.

<sup>113</sup> H. Zaworska, *Szalony Wiena*, „Polityka”, nr 12, 2002.

<sup>114</sup> M. Mazurek, *Czytam bo lubię*, „Polityka”, nr 19, 1999.

<sup>115</sup> Ibidem.

<sup>116</sup> Ibidem.

<sup>117</sup> J. Podgórska, M. Strzałkowska, *Melanż*, „Polityka”, nr 25, 2002.

<sup>118</sup> Ibidem.

<sup>119</sup> Ibidem.

Fantasy zupełnie niezasłużenie ma u nas opinię literatury niższej klasy, „czegoś o magii i smokach” – podkreśla twórca fantasy w Polsce, Andrzej Sapkowski. Wielu ludzi wstydzi się przyznać, że to czyta. Przychodzący do mnie dziennikarze bardzo często zaczynają od stwierdzenia, że nic z „fantasy” w życiu nie czytali, a mnie w szczególności, ale wiedzą, że piszę coś takiego jak Lem i Tolkien<sup>120</sup>.

Klasyczne science fiction staje się dla młodego pokolenia anachroniczne w związku z postępem technologicznym. Dlatego też bardziej poczytne są gatunki z pogranicza świata techniki i magii<sup>121</sup>.

Cykl o Harrym Potterze stanowi kwintesencję fantasy, czyli „literatury magii i miecza w jej złagodzonej, innej od Tolkiena odmianie. Książki o tym bohaterze pełne są zaklęć, eliksirów, fantastycznej fauny i flory (sowy przenoszące pocztę, smoki, gnomy, jednorożce itp.), a także typowych dla fantasy bajkowych rekwizytów (proszek Fiuu do podróżowania na skróty, miotły do latania w powietrzu, różdżki, traktaty o zaklęciach, duchy)”<sup>122</sup>. Cykl Rowling ukazywał się w okresie bezwzględnej dominacji fantasy na rynku fantastyki.

Szlaki dla takiej literatury przetarł przed laty francuski duet Sempé–Gościnnny, kreując postać niezwykle popularnego i u nas *Mikolajka*<sup>123</sup>. Inna książka – *Koszmarny Karolek* jest arcyzabawnym zaprzeczeniem marzeń rodziców i pedagogów. Śmiejemy się czytając jego przygody, w głębi duszy zaklinając los, by nasze dziecko nie wzięło sobie przygód Karola do serca i nie zaczęło wprowadzać ich w czyn. Szczerze mówiąc, należy się chyba tylko cieszyć, że Francesca Simon nie obdarzyła Koszmarnego Karolka mocą magiczną<sup>124</sup>.

Młodzi czytelnicy odczuwają potrzebę przeżywania przygód poprzez kontakt z bohaterem literackim, o czym świadczy ich ogromne zaangażowanie w lekturę opowieści o Harrym Potterze. Maja Wolny w artykule *Magiczne książki* podkreśla, że wiele dzieci przyznało, że poza Potterem nie czytają w ogóle, no chyba że czasem „jakąś tam lekturę obowiązkową”<sup>125</sup>.

Wśród dużo czytających panuje swoisty snobizm książkowy (literacki) i moda, choćby podświadoma, na intelektualizm. Dlatego też, wśród najpopularniejszych książek zdecydowanie przeważa klasyka<sup>126</sup>.

Publicystki „Polityki” zbadały recepcję polskiej klasyki wśród współczesnej młodzieży. Ewentualne zainteresowanie polską literaturą współczesną zwykle przychodzi dopiero na studiach i to wśród niezbyt licznej grupy studentów. Nazwiska: Vonnegut, Steinbeck, Kesey, Kundera, Marquez, Wharton, literatura fantasy i poradnik „Czy zawsze chodzi o miłość?” tworzą przedziwną mieszankę<sup>127</sup>.

<sup>120</sup> Z. Pietrasik, *Widok z Wieży Błaznów*, „Polityka”, nr 43, 2002.

<sup>121</sup> J. Podgórska, M. Strzałkowska, *Melanż*, „Polityka”, nr 25, 2002.

<sup>122</sup> M. Oramus, *Czarodziej Harry*, „Polityka”, nr 48, 1999.

<sup>123</sup> A. Grużewska, *Naprawdę koszmarny Karolek*, „Polityka”, nr 30, 2002.

<sup>124</sup> Ibidem.

<sup>125</sup> M. Wolny, *Magiczne Książki*, „Polityka”, nr 6, 2001.

<sup>126</sup> J. Podgórska, M. Strzałkowska, *Melanż*, „Polityka”, nr 25, 2002.

<sup>127</sup> Ibidem.

Publicyści „Polityki” sporo miejsca poświęcają komiksowi. Zauważają, że jest on „jedyną dyscypliną wśród sztuk popularnych, powstałych w ciągu poprzedniego stulecia, która u nas niezbyt się przyjęła”.

Wszystkie inne odmiany tej najbardziej nowoczesnej z kultur – beletrystyka kryminalna, science fiction, jazz, rock, gatunki filmowe jak western, zostały przez naszą kulturę wchłonięte, i więcej, wydały polskie odmiany, natomiast komiksem wciąż zajmują się tylko wyjątkowi amatorzy

– stwierdził Zygmunt Kałużyński, który na łamach „Polityki” nazywał siebie „maniakiem interesującym się komiksami”<sup>128</sup>.

Publicysta „Polityki” podkreśla, że w ostatnim czasie mamy do czynienia z prawdziwym boomem komiksowym, przypominającym złoty dla tego gatunku okres lat 70. „Wtedy w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy i licznych wznowieniach rozchodziły się opowieści o niezwykłym milicjancie kapitanie Żbiku, a podobną popularnością wśród czytelników cieszyli się bohaterowie znani z telewizyjnego ekranu – Hans Kloss i Janosik”<sup>129</sup>. Błyskawicznie rozchodziły się też kolejne odcinki *Pilota śmigłowca* czy wojennej serii *Podziemny front*. W owym czasie ukazywał się także magazyn komiksowy „Relaks”, w którym drukowali na przykład Grzegorz Rosiński – twórca sławnego i posepnego *Thorgala*, czy Jerzy Christa – autor przygód sympatycznego *Kajka i Kokosza*<sup>130</sup>.

\* \* \*

Artykuł ten jest próbą pokazania, że na łamach tygodnika społeczno-politycznego poruszane są zagadnienia dotyczące literatury. Dokonany przegląd miał na celu jedynie obrazowe przedstawienie problemu i ukazanie, jak znaczące miejsce na łamach „Polityki” zajmowały zagadnienia związane z książką. Kontynuowanie takich przeglądów wydaje się wciąż celowe i pożądane.

## Bibliografia

- Baczyński J., *Jerzy Giedrojc – pożegnanie*, „Polityka”, nr 39, 2000.  
 Bendyk E., *Czytanie na ekranie*, „Polityka”, nr 32, 2000.  
 Biała J., *Marynistyczny epos o góralu*, „Polityka”, nr 35, 2002.  
 Carroll J., *Białe jabłko*, przeł. J. Wietecki, Poznań 2002.  
 Cieślík M., *Łagodna apokalipsa*, „Polityka”, nr 37, 2000.  
 Cieślík M., *Nie ma szabasu w Grajewie*, „Polityka”, nr 2, 1999.  
 Czapliński P., *Buszujący w wierze*, „Polityka”, nr 24, 2000.

<sup>128</sup> Z. Kałużyński, *Dajcie nam komiks*, „Polityka”, nr 9, 2002.

<sup>129</sup> M. Czubaj, *Dymisja Kapitana Żbika*, „Polityka”, nr 5, 2002.

<sup>130</sup> Ibidem.

- Czapliński P., *Każdy swoje*, „Polityka”, nr 51, 2000.
- Czapliński P., *Nadnaturalny dar ułomności*, „Polityka”, nr 14, 2001.
- Czapliński P., *Prowincjonalny koniec historii*, „Polityka”, nr 6, 2002.
- Czapliński P., *Wara od Stasiuka*, „Polityka”, nr 46, 1999.
- Czubaj M., *Dymisja Kapitana Żbika*, „Polityka”, nr 5, 2002.
- Czubaj M., *Narodziny paranoi*, „Polityka”, nr 34, 1999.
- Czubaj M., *Trzy miliony i kłopoty*, „Polityka”, nr 36, 2002.
- Dunin-Wąsowicz P., *Tęsknota za dyrektową*, „Polityka”, nr 36, 1999.
- Erst leben, dann spielen. Über polnische Literatur*, wyd. Wallstein Getynga, 2002.
- Giedroyć J., *Polak zachodni*, „Polityka”, nr 47, 1999.
- Gostowski Z., *Integracyjna rola tygodnika „Polityka”*, „Zeszyty Prasoznawcze” nr 3, 1964.
- Grużewska A., *Naprawdę koszmarny Karolek*, „Polityka”, nr 30, 2002.
- Hemingway E., *Piąta kolumna*, Warszawa 1999, 2000.
- Janowska K., *Jestem do siebie podobna*, „Polityka”, nr 51, 2001.
- Janowska K., *Jestem igraszką losu*, „Polityka”, nr 26, 2001.
- Janowska K., *Plamy na Słońcu*, „Polityka”, nr 42, 1999.
- Jarzębski J., *Zabawki dorosłych*, „Polityka”, nr 15, 2000.
- Jastrun T., *Bokser literatury*, „Polityka”, nr 30, 1999.
- Kałużyński Z., *Dajcie nam komiks*, „Polityka”, nr 9, 2002.
- Klejnocki J., Sosnowski J., *Zmarszczki świata*, „Polityka”, nr 14, 1999.
- Klimczyk J., Wróblewski J., *Nasze pierwsze lektury*, „Polityka”, nr 22, 2002.
- Klimczyk J., Wróblewski J., *Trzeba to wreszcie przeczytać*, „Polityka”, nr 27, 2002.
- Korczyńska P., *Książka i czasopismo w kręgu zainteresowań publicystów „Polityki”*, Łódź 2003.
- Koźniewski K., *Książki nienapisane*, „Polityka”, nr 33, 1999.
- Krzemiński A., *Andrzej Szczypiorski*, „Polityka”, nr 22, 2000.
- Krzemiński A., *Dom w którym straszy*, „Polityka”, nr 29, 1999.
- Krzemiński A., *Józef Tischner – pożegnanie*, „Polityka”, nr 28, 2000.
- Krzemiński A., *Przeciętna, nieprzekładalna*, „Polityka”, nr 20, 2002.
- Krzemiński A., *Wirus szyderstwa*, „Polityka”, nr 19, 2002.
- Lem S., *Okamgnienie*, Kraków 2000.
- Mazurek M., *Czytam bo lubię*, „Polityka”, nr 19, 1999.
- Nasiłowska A., *Autorytet bez przydziału*, „Polityka”, nr 22, 1999;

- Nyczek T., *Jakie picie, takie życie*, „Polityka”, nr 48, 2000.
- Nyczek T., *Ostatki po Hemingwayu*, „Polityka”, nr 16, 2000.
- Oramus M., *Czarodziej Harry*, „Polityka”, nr 48, 1999.
- Pietrasik Z., *Ślimak schowaj rogi*, „Polityka”, nr 13, 2002.
- Pietrasik Z., *Widok z Wieży Błaznów*, „Polityka”, nr 43, 2002.
- Pilch J., *Mój Ojciec i „Doktor Faustus”*, „Polityka”, nr 17, 2000.
- Pilch J., *Pod mocnym aniołem*, Kraków 2000.
- Podgórska J., Strzałkowska M., *Melanż*, „Polityka”, nr 25, 2002.
- Reich-Ranicki M., *Skopać wieszczą*, „Polityka”, nr 15, 2001.
- Rymkiewicz J.M., *Leśmian Encyklopedia*, Warszawa 2001.
- Socha R., *Dr Elefant*, „Polityka”, nr 1, 2002.
- Socha R., *Dziadek się trzyma*, „Polityka”, nr 17, 1999.
- Stomma L., *Najwybitniejsi pisarze XX wieku: ankieta „Polityki”*, „Polityka”, nr 5, 1999.
- Stomma S., *Jerzy Turowicz - pożegnanie*, „Polityka”, nr 6, 1999.
- Szewe P., *Światło na Leśmiana*, „Polityka”, nr 45, 2001.
- Szostkiewicz A., *Gustaw Herling-Gruziński: wspomnienie*, „Polityka”, nr 29, 2000
- Szostkiewicz A., *Pustynia mistrzów*, „Polityka”, nr 40, 2000.
- Szostkiewicz A., *Utracona przeszłość*, „Polityka”, 2001, nr 43.
- Świat kumpli. Najlepsze opowiadania o młodych ludziach w Polsce*, Wyd. Machina.
- Tokarczuk O., *Lalka Olgi*, „Polityka”, nr 15, 2001.
- Traktujemy czytelników poważnie*, „Eurostudent”, nr 65, 2002.
- Wieczorek M., *Piekła nie ma*, „Polityka”, nr 37, 2002.
- Wolny M., *Królowa Śniegu*, „Polityka”, nr 13, 2000.
- Wolny M., *Luz wystudowany*, „Polityka”, nr 29, 1999.
- Wolny M., *Magia zwykłości*, „Polityka”, nr 28, 2000
- Wolny M., *Magiczne książki*, „Polityka”, nr 6, 2001.
- Wolny M., *Śmierć rękopisów*, „Polityka”, nr 18, 2000
- Wróblewski J., *Bo są góry*, „Polityka”, nr 3, 2002.
- www.polityka.onet.pl
- Zawadzka H., *Dialog i wrzask*, „Polityka”, nr 5, 2002.
- Zaworska H., *Szalony Wiena*, „Polityka”, nr 12, 2002.
- Ziemkiewicz R.A., *Apetyt na...*, „Polityka”, nr 36, 1999.
- Ziętara M., *Saramago zdobywa Lizbonę*, „Polityka”, nr 13, 2002.

